

Młodzi w szkole św. Faustyny



7 kwietnia br. w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach zakończył się I Ogólnopolski Konkurs Wiedzy o św. Siostrze Faustynie. Wzięli w nim udział uczniowie z ponad 230 gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych, z 36 diecezji. Konkurs zorganizowało Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przy współpracy Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. W to dzieło włączyły się wyższe uczelnie, które ufundowały indeksy; honorowy patronat objął rektor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie ks. prof. dr hab. Stanisław Dziekoński, a patronat medialny – 20 redakcji prasowych, radiowych i telewizyjnych.

Owoc Roku Miłosierdzia i ŚDM

Inicjatywa zorganizowania konkursu zrodziła się w Jubileuszowym Roku Miłosierdzia i z racji Światowych Dni Młodzieży, którym patronowała św. Siostra Faustyna Kowalska. Siostra Pauletta Gójska i s. Maria Faustyna Ciborowska ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia, które na co dzień pracują jako katechetki, dostrzegły nie tylko fakt, że uczniowie chętnie biorą udział w różnego rodzaju konkursach, ale także i to, że fascynuje ich postać młodej zakonnicy, którą Bóg wybrał na proroka naszych czasów i posłał z wielką misją przypomnienia światu prawdy o miłości miłosiernej Boga do człowieka. Należało więc wykorzystać te okoliczności dla pogłębienia wiedzy o życiu i posłannictwie tej wielkiej polskiej Misytki, o której św. Jan Paweł II powiedział, że

jest „darem Boga dla naszych czasów”, by w życiu młodych kształtować na jej wzór postawę zaufania wobec Boga i miłosierdzia względem bliźnich.

Zakres materiału zwiększał się

w miarę przechodzenia na kolejny etap konkursu. Uczniowie gimnazjum w etapie szkolnym zapoznawali się z życiem św. Faustyny i z pierwszym zeszytem jej „Dzienniczka”. W drugim etapie dochodziły dwa kolejne zeszyty z tego dzieła oraz wiadomości o szlaku życia Świętej. Natomiast do finału należało już bardzo dobrze znać cały „Dzienniczek” oraz treści związane z beatyfikacją i kanonizacją Siostry Faustyny. Natomiast licealiści i uczniowie techników mieli opanować nie tylko wiedzę dotyczącą biografii, kalendarium, szlaku życia Siostry Faustyny, jej beatyfikacji i kanonizacji, ale także tę część jej posłannictwa, którą jest nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego.

Wystartowałem w tym konkursie, ponieważ bardzo kocham Jezusa Miłosiernego i św. Siostrę Faustynę – mówi Szymon z prywatnego liceum franciszkanów w Wieliczce. Urzekła mnie już w pierwszej klasie gimnazjum swoją prostotą i całkowitym zaufaniem Jezusowi. Chcę – tak jak ona – w swoim środowisku pokazywać moim rówieśnikom, że najważniejszy jest Jezus. Ale żeby to robić, żeby być apostołem Bożego Miłosierdzia, najpierw sam muszę więcej wiedzieć i tym coraz lepiej żyć. Konkurs był doskonałą okazją do tego, aby to zadanie realizować. Klara z X LO im. Królowej Jadwigi w Warszawie też przyznała, że Siostra Faustyna była w jej życiu od zawsze. Odkąd pamięta, rodzice i dziadkowie przyjeżdżali z nią do Sanktuarium w Krakowie-Łagiewnikach. Gdy się dowiedziała, że będzie taki konkurs, nie mogła w nim nie wystartować. Podobnie motywowała swój udział w konkursie laureatka Maria Pieńkowska z Płocka: *W moim mieście*

Pan Jezus się objawił prostej zakonnicy, która podobno też miała piegi i też była ruda jak ja... To było powodem, dla którego poczuła się wezwana do podjęcia tego zadania. Jak sama przyznała, nie chodziło jej o wygranie konkursu, ale podjęcie właśnie tego wezwania, bo „Dzienniczek” – jak podkreśliła – jest lekturą na dzisiejsze i na każde czasy.

W szkole św. Siostry Faustyny

Przez kilka miesięcy młodzi nie tylko uczyli się polskiego, historii, matematyki, biologii, chemii, geografii i innych przedmiotów, ale także studiowali „Dzienniczek” św. Siostry Faustyny, dzieło obszerne, bo liczące około 600-700 stron (zależnie od wydania). W jej szkole duchowości odkrywali i głębiej poznawali przede wszystkim miłosierne miłość Boga do człowieka oraz piękno i bogactwo chrześcijańskiego miłosierdzia. Klara z Białej Podlaskiej wyznała, że z tego konkursu wyszła z nowym spojrzeniem na Boże miłosierdzie: *Przed lekturą „Dzienniczka” nie byłam świadoma, nie wiedziałam, że Jezus tak kocha, jak o tym pisała św. Faustyna.* Jej koleżanka Agata dodaje, że jest pod wrażeniem przykładu życia Siostry Faustyny, szczególnie tego, że *o wszystkich swoich problemach rozmawiała z Bogiem i na wszystkich starała się patrzeć z życzliwością i przyjaźnią, obdarzać miłością nawet tych, od których doznała przykrości i cierpienia.*

Siostra Faustyna jest wspaniałą nauczycielką najtrudniejszego przedmiotu – sztuki życia. *Uderzyło mnie to – wspomina jedna z finalistek – że Siostra Faustyna, pomimo tak wielu cierpień, nadal ich pragnęła. Tak kochała Boga, tak Mu ufala, że chciała wszystko Mu poświęcić.* Z tego całkowitego zaufania Bogu, zdania się na Jego wolę wypływała jej równowaga i pewien dystans do otaczającego świata, co zaimponowało Bartoszowi z XXIV LO im. C. K. Norwida w Warszawie. Klara z X LO im. Królowej Jadwigi w Warszawie przyznała: *Gdyby nie konkurs, to nie wiem, kiedy bym przeczytała „Dzienniczek”. A po tej lekturze na wszystko patrzę inaczej. Naprawdę mam teraz inne spojrzenie na życie, na wszystko... Pismo Święte i „Dzienniczek” – to takie życiowe drogowskazy.* Wszyscy uczniowie podkreślali,

że konkurs był dla nich wspaniałym doświadczeniem, że uczestniczyli w nim z wielką przyjemnością, mimo że wymagał wiele czasu i trudu, bo o takich detalach, jakie są w „Dzienniczku”, nie mówi się na religii ani na kazaniach. Julia wyznała: *Wydaje mi się, że moje życie jest teraz pełniejsze.*

Wszyscy są zwycięzcami

Zainteresowanie konkursem przerosło oczekiwania sióstr. Chodzi tu nie tylko o liczbę uczniów, którzy wzięli w nim udział, poziom wiedzy, ale także o wyższe uczelnie z Warszawy (UKSW), Krakowa (UPJPII), Wrocławia (Papieski Wydział Teologiczny) i Torunia (WSKSiM), które w sumie ufundowały aż 18 indeksów na różne wydziały i kierunki. Laureaci, według kolejności miejsca, sami wybierali uczelnię i kierunek studiów. Choć jeszcze nie zdają w tym roku matury, to indeksy na nich czekają. Wszyscy finaliści w kategorii szkół ponadgimnazjalnych (50 osób) otrzymali specjalne dyplomy z dodatkowymi punktami przy rekrutacji na Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Dla uczniów, którzy zdobyli trzy pierwsze miejsca w kategorii gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych, Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w nagrodę zorganizowało pielgrzymkę szlakiem św. Siostry Faustyny. Dzięki tej „wizji lokalnej” uczniowie mogli osobiście być w tych miejscach, w których żyła Apostołka Bożego Miłosierdzia. Wszyscy uczestnicy finału otrzymali także dyplomy, nagrody rzeczowe od organizatorów i tygodnika „Niedziela” a 10. laureatów od „Naszego Dziennika”. Jednak nie te wspaniałe nagrody były najważniejsze, ale to, co pozostało po konkursie w ich sercach, bo to kształtuje ich postawy, motywacje, wybory, cele życiowe.

s. M. Elżbieta Siepak ZMBM

Laureaci w grupie gimnazjalnej: 1. miejsce Zofia Margraf; 2. – Wiktor Kostecki; 3 – Weronika Kowalik; 4. – Julia Sus; 5. – Karolina Kozłowska.

Laureaci szkół ponadgimnazjalnych: 1. miejsce – Maria Pankowska; 2. – Katarzyna Blicharz; 3. – Bartosz Borkowski; 4. – Natalia Cywińska; 5. – Sandra Wiesiak.



Z charyzmatu i doświadczenia mistycznego św. Siostry Faustyny zrodził się Apostolski Ruch Bożego Miłosierdzia, owo „nowe zgromadzenie”, którego założenia domagał się od niej sam Jezus. Ruch ten tworzą „trzy odcienie”, jak w proroczej wizji, którą zapisała w swym „Dzienniczku” Apostolka Bożego Miłosierdzia (Dz. 1155), a są nimi: klasztory klauzurowe, zgromadzenia czynne i wszyscy ludzie, którzy chcą nieść światu orędzie o miłosiernej miłości Boga do każdego człowieka przez świadectwo życia, czyny, słowa i modlitwę. Dzisiaj ten Ruch należy do najliczniejszych w Kościele. Tworzą go nie tylko stare i nowe zgromadzenia, instytuty świeckie, różne stowarzyszenia, bractwa, apostołaty, wspólnoty parafialne, ale także osoby indywidualnie podejmujące zadanie uobecniania w świecie miłosiernej miłości Boga. W niektórych krajach apostołowie Bożego Miłosierdzia, w ramach struktur kościelnych, mają zorganizowaną formę, która nadaje kierunek formacji i działalności apostołowskiej w poszczególnych diecezjach. Tak jest m.in. na Kubie.

A wszystko zaczęło się od jednego, wydawałoby się mało znaczącego wydarzenia, które miało miejsce 22 kwietnia 2001 roku. Na Florydzie, miejscowości oddalonej 50 kilometrów od Camagüey (miasto na Kubie), diakon Iván Rodríguez Jevey odprawiał właśnie swoją praktykę, przygotowując się do święceń kapłańskich. W Drugą Niedzielę po Wielkanocy, czyli święto Miłosierdzia Bożego, po skończonej Eucharystii, stanął przy

wyjsciu z kościoła i zegnał uczestników nabożeństwa. Wtedy podeszła do niego Maria Teresa Estevez, która z rozczarowaniem i smutkiem w głosie powiedziała: *Ojczy, mam wielki ból w sercu. Ponieważ dziś jest Święto Bożego Miłosierdzia i nikt nie powiedział ani jednego słowa o Bożym Miłosierdziu.* Kobieta ta była znana w okolicy jako wielka czcicielka Bożego Miłosierdzia. Wówczas diakon Ivan jej odpowiedział: *Tereso, nie martw się, od teraz i w przyszłości ja będę mówił o Bożym Miłosierdziu.* Dla diakona Ivana to wydarzenie było wstrząsającym znakiem, o którym nie mógł zapomnieć. Tego dnia rozpoczął się nowy etap w jego życiu, w którym zasadniczym przesłaniem będzie wysławianie Bożego Miłosierdzia.

Pierwsza grupa czcicieli Bożego Miłosierdzia została założona właśnie na Florydzie, 31 maja 2001 roku, później powstały kolejne już na Kubie: w Camagüey, Esmeraldzie, Nuevitas. Szybko rosnąca liczba członków ruchu i pragnienie wielu Kubańczyków, by zgłębiać orędzie Jezusa przekazane przez św. Siostrę Faustynę, spowodowało, że 3 stycznia 2003 roku bp Adolfo Rodríguez Herrera, dziś Sługa Boży, pierwszy arcybiskup Camagüey, zasugerował o. Ivanowi napisanie konstytucji, uregulowanie zasad istnienia ruchu i jego założenia. Dwa miesiące później powstały pierwsze konstytucje i główne reguły ruchu. Rok później ruch został oficjalnie zatwierdzony przez arcybiskupa Juana Garcia Rodrigueza.

Dla prawidłowego funkcjonowania ruchu i prawdziwego przekazu nabożeństwa Bożego Miłosierdzia było konieczne sięgnięcie do początków i zacerpnięcie ze źródła. Dlatego też w 2005 roku ks. Ivan odbył swoją pierwszą podróż do Polski, podczas której przedstawił projekt i założenia ruchu w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach. Od tego też czasu Apostolat Bożego Miłosierdzia na Kubie jest członkiem Międzynarodowego Stowarzyszenia Apostołów Bożego Miłosierdzia „Faustinum”, które swoją siedzibę ma w łagiewnickim Sanktuarium. Ksiądz Ivan poprosił również o relikwie Apostolki Bożego Miłosierdzia, które jako pierwsze miały być podarowane na Kubę.

Apostolat Bożego Miłosierdzia na Kubie

Dużym problemem było znalezienie miejsca, w którym członkowie Apostolatu mogliby się spotykać i wspólnie wypraszać miłosierdzie dla swojego kraju i całego świata. Swoim „sanktuarium” uczynili kaplicę w kościele katedralnym w Camagüey, którą 10 kwietnia 2007 roku arcybiskup Juan poświęcił i przeznaczył do szczególnej czci Bożego Miłosierdzia. Obecnie kaplica jest odwiedzana nie tylko przez Kubańczyków, ale także przez czcicieli Bożego Miłosierdzia z całego świata oraz turystów licznie odwiedzających wyspę. W kaplicy znajdują się relikwie św. Siostry Faustyny oraz jej figura. Bardzo ciekawe jest to, że Święta z Polski w jednym ręku trzyma koronkę, natomiast w drugiej ręce – dzienniczek, wypełniony ziemią z obozu w Auschwitz.

Kubańscy czciciele Bożego Miłosierdzia mogą pochwalić się skarbnicami, jakie przez lata istnienia ruchu udało się im zgromadzić. Wewnątrz kaplicy znajduje się obraz Jezusa Miłosiernego, a także freski z wizerunkiem Matki Miłosierdzia i św. Siostry Faustyny. Kaplica jest także w posiadaniu relikwii drugiej klasy św. Jana Pawła II – Apostoła Miłosierdzia, przysłanych przez Apostolat z Miami, oraz relikwii I klasy bł. ks. Michała Sopoćki, kierownika duchowego św. Siostry Faustyny.

Dziś Apostolat Bożego Miłosierdzia zrzesza tysiące członków i jest już obecny na całej wyspie, prawie w każdej diecezji. Co kilka lat organizowane są spotkania, mające na celu organizację oraz wyznaczenie wspólnej linii w działalności. Odbyły się już cztery Narodowe Kongresy o Bożym Miłosierdziu, podczas których osoby odpowiedzialne za ruch pracowały nad zmianami i udoskonaleniami, jakie potrzebne są do odnalezienia się w realiach współczesnego świata.

Bardzo ważne dla istnienia ruchu i zmian w strukturze Apostolatu był trzeci Kongres Ruchu, który odbył się w styczniu 2014 roku, a zbiegł się z wizytą przełożonej generalnej Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia m. M. Petry Kowalczyk. Podczas spotkania podjęte zostały rozmowy, doty-



czące ewentualnego ufundowania domu Zgromadzenia na Kubie. Po wspólnym porozumieniu stron i akceptacji ze strony rządu kubańskiego, 17 maja 2015 roku s. Filipa Bąk i s. Filipina Szwed ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przybyły na ziemię kubańską, a dwa dni później zostały przyjęte przez rodzinę Apostolatu w Camagüey.

Ruch Apostolatu za najważniejsze swoje święta uznaje: Święto Bożego Miłosierdzia; 5 sierpnia – uroczystość Matki Bożej Miłosierdzia; 5 października – uroczystość św. Siostry Faustyny; 22 października – święto św. Jana Pawła II; 15 lutego – liturgiczne wspomnienie bł. ks. Michała Sopoćki i 31 maja – święto ufundowania Ruchu.

Zadaniem Apostołów Bożego Miłosierdzia na całym świecie jest przede wszystkim modlitwa i czynna postawa miłości wobec bliźniego. Ziemia kubańska, zmęczona systemem komunizmu, w sposób szczególny potrzebuje miłosierdzia, potrzebuje w sposób wolny i niezależny decydować o swoich losach. Jedną z wielu intencji, jaka towarzyszy wszystkim członkom apostołatu, jest powstanie sanktuarium, którego pragną wszyscy czciciele Bożego Miłosierdzia na Kubie i którego potrzebuje kościół w Camagüey, po to, by ku niebu wznosił się jeden głos wyprasający łaski dla całego narodu Kuby. Tę intencję powierzamy wszystkim braciom, należącym do Stowarzyszenia „Faustinum”, by Bóg obdarzył nas miejscem wspólnej modlitwy i spotkań. Te prośbę wraz z pozdrowieniami i zapewnieniem o modlitwie kieruje prezydent Apostolatu w Camagüey Edelmiro Napoles Crespo.

s. Filipa Bąk ZMBM i s. Filipina Szwed ZMBM



Ojciec Józef Andrasz SJ

(6)

kierownik duchowy s. M. Kaliksty Piekarczyk ZMBM

Cierpię więcej niż myślałam, że wycierpię. Na wszystko się ofiarowałam, niech więc Bóg czyni ze mną, co chce – mówiła s. Kaliksta, Helena Piekarczyk (1900-1947) ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia, duchowa córka o. Józefa Andrasza SJ.

Do Zgromadzenia wstąpiła w 1920 roku, a 8 lat później złożyła wieczystą profesję w Krakowie, w tym samym dniu, gdy św. Siostra Faustyna składała swoje pierwsze śluby zakonne. Pracowała najpierw jako wychowawczyni, a potem jako matka klasy w zakładzie dla dziewcząt prowadzonym przez Zgromadzenie w Krakowie-Łagiewnikach. Świadectwem swego życia, duchem ofiary, ukazała dziewczętom godność kobiety i wartość każdego ludzkiego życia. Po kilku latach otrzymała nominację na mistrzynię nowicjatu, którą przyjęła w duchu posłuszeństwa woli Bożej. Obowiązek ten wypełniała z wielką gorliwością mimo rozwoju gruźlicy. Nigdy nie uzewnętrzniała stanu swoich cierpień, ale z wdzięcznością przyjmowała każdą okazującą troskę i chęć pomocy.

Od najmłodszych lat towarzyszyło jej najszlachetniejsze pragnienie, by być świętą, wzorową siostrą Matki Bożej Miłosierdzia i zdobyć dla Boga jak najwięcej dusz. Miała duchowość wybitnie pasyjną: co godzinę każdego dnia przechodziła pod kolejną stacją drogi krzyżowej, by w ten sposób towarzyszyć Jezusowi w Jego męce. Odnaczała się głębokim umiłowaniem Eucharystii i nabożeństwem do Serca Jezusowego. Była

osobą o silnej woli i w walce toczącej się między słabościami ciała a hartem ducha, zawsze z pomocą łaski Bożej zwyciężała w niej duch.

Na polecenie o. Andrasza, jej kierownika duchowego, prowadziła dzienniczek, w którym zapisala m.in. najważniejszy moment swojego życia, jakim było złożenie siebie w całopalnej ofierze. Wiedziała, że w ten sposób przyczynia się do przebłagania za grzechy Bożej sprawiedliwości, że wyjednuje miłosierdzie Boże dla wielu ludzi, a zwłaszcza dla umęczonej Polski.

W Archiwum Towarzystwa Jezusowego w Krakowie zachowała się bogata korespondencja o. Andrasza z jego niezwykłą penitentką. W jednym ze swych listów pisał: *Widzisz, widzisz, droga Siostró i Córkó moja, jak to „niebezpiecznie” Panu Jezusowi zbytnio się naprzykrzać z prośbami o cierpienie... Według opowiadań siostr, to Cię bolejący Zbawiciel obficie wysłuchał. Po ludzku bardzo serdecznie Ci współczuję, a po Bożemu – niech się spełnią wszystkie pragnienia, które Ci Duch Boży poddaje. Miej wielką cząstkę w cierpieniach Zbawiciela, żebyś mogła mieć bardzo wielką część w Jego dziele zbawienia dusz, a kiedyś (byle niezbyt prędko!) i w Jego chwale.*

Jak wynika z korespondencji, s. Kaliksta nie tylko modliła się i ofiarowywała swoje cierpienia za uratowanie Krakowa w czasie II wojny światowej, ale modliła się przede wszystkim za kapłanów. Kiedy poprosiła swojego kierownika o pozwolenie ofiarowania się za kapłanów, wówczas o. Andrasz napisał jej w liście: *Owszem, możesz ofiarować się za kapłanów przez ręce Najświętszej Panny. Wiele daje Bóg duszom łask bezpośrednio, ale zdaje się o wiele więcej za pośrednictwem kapłanów – dlatego rzecz to niezmiernie ważna, żeby byli pobożni i gorliwi.*

Z pewnością ta ofiara miła będzie Jezusowi Chrystusowi, kapłanom i Matce Najświętszej, opiekunce kapłanów.

Ojciec Andrasz w osobie siostry Kaliksty widział nie tylko swoją córkę duchową, ale i bratnią duszę, z którą mógł się podzielić tym, co sam przeżywał. Gdy wyjechał do Rzymu w 1937 roku, dzielił się swymi refleksjami, pisząc m.in.: *Kiedy człowiek chodzi po Rzymie, a zna trochę historię tego jedyne w dziejach ludzkości miasta, to się mu przypominają tysiące jaskrawych zbrodni tutaj właśnie dokonanych, ale jeszcze więcej bohaterских cnót, heroiczných czynów, niewypowiedzianej miłości, że nie wiadomo, ku którym najpierw się zwrócić. Wczoraj zwiedziłem prastarą bazylikę św. Praksedy. Ma ona drogocenną relikwię: kolumnę, przy której Pan nasz był biczowany. Jej wizerunek Ci posyłam, bo wiem, jak Ci ta tajemnica ogromnie droga... Uczilem ją wraz z Tobą, a w niedzielę będę miał tam Mszę św. o 7.30. Wędruję sobie z Mszami św. z rana po różnych kościołach, a więc u trumny bł. Boboli i św. Alojzego i św. Berchmansa; najmilej w pokoiku Stanisława Kostki – prawdziwie niebieski zakątek. Będę w poniedziałek celebrował na relikwiach żłóbka Zbawiciela w bazylice Matki Bożej Większej, a później w katakumbach, i to pod wezwaniem Twojego patrona: św. Kaliksta. Gdy w drugiej połowie sierpnia 1942 roku udzielał ośmiodniowych rekolekcji sioström Sacré-Coeur w Zbylitowskiej Górze pod Tarnowem, dowiedział się o śmierci dyrektora Wydawnictwa Apostolstwa Modlitwy, o. Stanisława Bednarskiego. Ten wybitny znawca szkolnictwa i kultury jezuickiej, którego zgon stanowił wielką stratę dla nauki polskiej i Kościoła, odszedł do Pana w obozie koncentracyjnym w Dachau. Ogromnie mię poruszyła wiadomość o śmierci o. Bednarskiego – wyznał w liście do s. Kaliksty. – Spodziewałem się, że Bóg da mi jeszcze powrócić do rozpoczętej pracy. Widać – tam dojrzał już dla nieba.*

Czas okupacji niemieckiej bardzo negatywnie wpłynął na stan zdrowia s. Kaliksty.

Wśród zmagających z chorobą ukazała wielkie bogactwo swego życia wewnętrznego. Po przyjęciu sakramentu chorych powiedziała: *Tyle mam w duszy światła i ognia, że mogłabym chyba ten pokój zapalić, teraz już czekam tylko na niebo, już chciałabym tam iść.* Do ostatniej chwili pobytu na ziemi zachowała świadomość, dopalała się jak ofiarna świeca, aż zgasła. Przed śmiercią napisała list pożegnalny do swojego ojca duchowego, na który o. Andrasz odpisał: *Za list pożegnalny – napisany wśród takich cierpień – bardzo, a bardzo dziękuję. I ja Ciebie żegnam i Twoją gromadkę kochaną, którą Ci Pan powierzył (...). Już wiesz, dziękowałem Zbawicielowi i teraz dziękuję – że mi Cię powierzył, bym Cię prowadził w drodze ku Niemu (...), ku Twojej świętości. Wiele mi stąd dobra spłynęło i jeszcze spłynie. Niech za to Jezus będzie błogosławiony – dziękuję Ci bardzo serdecznie za gorące modlitwy i wsparcie dla mej biednej duszy. Zdaje się, że tam po drugiej stronie, ja Ci muszę bardziej dziękować niżli Ty mnie.*

Po śmierci s. Kaliksty pozostało wiele pięknych wspomnień, słów i przykładu oraz opinia świętobliwości. Biskup Stanisław Rospond powiedział o niej: *To była płomienna dusza i rzeczywiście żarem swego serca zapalała dusze tych, które z nią obcowały.* Całkowicie zawierzyła Bogu, ogoławając się w ascezie. Jej doczesne szczątki spoczywają na cmentarzu zakonnym w Krakowie-Łagiewnikach.

Postać s. Kaliksty nie jest znana, gdyż takie było jej pragnienie, aby „spalić się” dla Boga jako ofiara za kapłanów i za uratowanie Krakowa w czasie II wojny światowej, i pozostać zapomnianą. Ja jednak, jako osoba świecka, nie mogłam się z tym pogodzić, dlatego – dzięki uprzejmości siostr ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia oraz ojców jezuitów – zebrałam trochę materiału, aby przybliżyć postać tak świętobliwej zakonnicy i tego, który ją do tej świętości prowadził.

Stanisława Bogdańska